

P0-lityka antyszkolna

7 czerwca 2011

Minister Edukacji Narodowej, Katarzyna Hall, przedstawiła propozycje legislacyjne, będące według związkowców furtką do cichej prywatyzacji oświaty. O propozycjach minister i sprzeczniwie nauczycieli rozmawiamy z Magdaleną Kaszulanis, rzeczniczką prasową Związku Nauczycielstwa Polskiego.



KONRAD MALEC: Dlaczego ZNP przyznało czerwoną kartkę Minister Edukacji Narodowej?

MAGDALENA KASZULANIS: Pani minister otrzymała czerwoną kartkę od nauczycieli i nauczycielek za propozycję nowelizacji Ustawy o systemie oświaty. Daje ona możliwość przekazywania szkół samorządowych fundacjom, stowarzyszeniom i związkom wyznaniowym. Zdaniem ZNP, taki zapis grozi bardzo poważnymi konsekwencjami – demontażem edukacji publicznej oraz prywatyzacją odpowiedzialności za edukację. Przyjęcie tych propozycji przeniesie odpowiedzialność za edukację dzieci na rodziców i organizacje pozarządowe, które miałyby prowadzić szkoły.

– Może to dobrze, że rodzice przejęliby odpowiedzialność za edukację swoich dzieci i mieli większy wpływ na funkcjonowanie

szkół?

– Już dzisiaj, w ramach rad rodziców, mają oni bardzo duże kompetencje i możliwości wpływu na funkcjonowanie placówek szkolnych. Problemem w tym, że niezbyt duża grupa rodziców korzysta z tych rozwiązań. Pytanie powinno więc raczej brzmieć: jak zachęcić rodziców do większego zaangażowania się w życie szkoły? Jak spowodować, by ze szkołą kontaktowali się częściej niż tylko przy okazji wywiadówek? Skoro rodzice nie korzystają z obecnych możliwości, to złym rozwiązaniem jest przekazywanie im tak odpowiedzialnego zadania, jak prowadzenie szkoły, z wszystkimi konsekwencjami administracyjno-organizacyjnymi. Dlatego szkoły powinny nadal być prowadzone przez jednostki samorządu terytorialnego. Dobrym przykładem nietrafności pomysłów pani minister jest gmina Lelów w woj. śląskim. Wójt chce oddać lokalnemu stowarzyszeniu wszystkie szkoły. Tyle że nie ma na to chętnych. Dlatego propozycja MEN, dotycząca zlecenia realizacji zadań oświatowych innym podmiotom niż samorząd, jest odpowiedzią nie na potrzeby rodziców, lecz na głosy samorządów narzekających na koszty związane z utrzymywaniem szkół i wynagrodzeniami nauczycieli.

– Co zmiany zaproponowane przez Katarzynę Hall oznaczają dla szkolnictwa, edukacji i równości w dostępie do niej?

– Szkoła prowadzona przez stowarzyszenie, fundację czy związek wyznaniowy, może rządzić się swoimi prawami i nie troszczyć o wyrównywanie szans edukacyjnych, jak ma to miejsce dziś. Egalitaryzm obecnego systemu edukacji pokazują wyniki międzynarodowego badania PISA. W kolejnych edycjach nasi uczniowie wypadają coraz lepiej: najwięcej mamy dobrych uczniów. Oznacza to, iż nie ma dużej grupy uczniów bardzo dobrych i bardzo złych, co wskazuje na względne wyrównanie poziomu nauczania.

– Wygląda to zatem na pozbywanie się odpowiedzialności przez państwo – zarówno merytorycznej, jak i finansowej.

– Tak, państwo pozbywa się odpowiedzialności za prowadzenie szkół i kształcenie. To podstawowy obowiązek państwa, realizowany przez samorządy. Subwencja oświatowa po reformach minister Hall będzie trafiać nie do samorządu, ale do organizacji pozarządowych. Mówimy przy tym o ogromnych pieniądzach – chodzi o prawie 40 mld złotych.

– Czy organizacje będą mogły potem „odsprzedać” szkołę np. firmie prywatnej?

– Takiej możliwości nie przewidziano w projekcie ustawy, więc trudno dziś wyrokować, w którą stronę to może się potoczyć w przyszłości. Możemy się jednak spodziewać, że jeśli te organizacje uznają, iż prowadzenie szkoły jest dla nich niekorzystne, np. wiąże się ze zbyt dużymi kosztami, to będą próbowały w jakiś sposób zrezygnować z tego zadania.

– Zmiany zaproponowane przez minister edukacji dotkną także nauczycieli. Prawdopodobnie będzie to oznaczało likwidację Karty Nauczyciela.

– Zdecydowanie jest to sposób na realizację marzenia pani minister o likwidacji Karty Nauczyciela, a przynajmniej tej jej części, która gwarantuje prawa pracownicze. Nie znam żadnej szkoły prowadzonej przez instytucję inną niż samorząd, która zatrudniałaby w oparciu o Kartę Nauczyciela. W szkołach prywatnych i stowarzyszeniowych Karta po prostu nie obowiązuje, a warunki pracy i płacy pedagogów są często o wiele gorsze niż w placówkach samorządowych. Najlepiej obrazuje to przypadek jednej ze śląskich gmin, gdzie stowarzyszenie prowadzące szkoły zatrudnia nauczycieli od września do czerwca, a w wakacje belfrowie rejestrują się w urzędzie pracy jako bezrobotni.

– Spotkałem kilka przypadków, gdzie przejęcie szkoły przez rodziców uratowało placówkę przed zamknięciem.

– Dziś można przejąć małą placówkę, do 70 uczniów. Jeżeli szkoła jest mała, samorząd nie radzi sobie z jej utrzymaniem,

a społeczność lokalna ma wolę przejęcia placówki, to takie rozwiązanie ma sens. Ale to może dotyczyć tylko małych szkół.

– Czy ZNP widzi konieczność przeprowadzenia zmian w systemie edukacji?

– Chcemy rozmawiać o awansie zawodowym. Obecny system powoli przestaje działać, ponieważ coraz więcej nauczycieli cieszy się najwyższym stopniem awansu zawodowego. Chcemy pracować nad zmianą struktury wynagrodzenia, nad zwiększeniem udziału płacy zasadniczej w ogólnym wynagrodzeniu i ujednoliceniem dodatków. Dziś – czysto hipotetycznie – może ich być kilkanaście, ale w praktyce wygląda to zupełnie inaczej. Równie ważne są dla nas rozmowy o sposobie finansowania edukacji, ponieważ dzisiaj, upraszczając, subwencja oświatowa jest przeliczana na liczbę uczniów. Taki model może być problemem w dobie niżu demograficznego – według prognoz GUS, za 10-15 lat liczba uczniów może zmniejszyć się nawet o 1/3. Jeżeli pozostaniemy przy obecnym systemie finansowania, nakłady na prowadzenie szkół zmaleją. Mniej pieniędzy oznacza mniej szkół. Dlatego, naszym zdaniem, już dzisiaj powinno się rozmawiać o tym problemie i szukać rozwiązania.

– Czy obywatele mogą jakoś wesprzeć nauczycieli w ich protestach?

– Już dziś często tak się dzieje, np. w Łodzi, gdzie mieszkańcy – rodzice, uczniowie – wraz ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego intensywnie protestują przeciwko decyzji władz miasta o likwidacji kilkunastu dużych, dobrze funkcjonujących szkół. Połączenie sił wszystkich zainteresowanych istnieniem szkół przynosi efekty. Podobna sytuacja miała miejsce w Bytomiu, gdzie miasto zamierzało zlikwidować „ekonomik”, dużą, świetnie wyposażoną i odnowioną szkołę, która nie ma problemów z naborem kolejnych roczników uczniów. Podobnie jak w Łodzi, próba likwidacji szkoły zjednoczyła nauczycieli, uczniów i rodziców. Uczniowie zrobili wielką akcję promocyjną, przygotowali bannery, rozwieszali

plakaty po całym mieście i organizowali spotkania z młodszymi koleżankami i kolegami, na których opowiadali, jak fantastyczna jest ich szkoła i dlaczego warto wybrać właśnie ją. Jak widać, niektóre decyzje samorządowców uruchamiają obywatelskie postawy wśród uczniów.

– Co dalej z „czerwoną kartką”?

– Na razie premier Donald Tusk na spotkaniu z Prezydium ZG ZNP zapewnił, że rząd nie będzie w pośpiechu wprowadzał nowych przepisów. Przynajmniej w tej kadencji. Będziemy nadal informowali o planach rządu, ale już nie tak intensywnie, jak w czasie ostatnich miesięcy. Ufamy, że słowo premiera ma swoją moc, a co za tym idzie, że rząd nie będzie starał się za wszelką cenę wprowadzać tej ustawy bez konsultacji ze środowiskiem oświatowym.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Magdaleną Kaszulanis rozmawiał Konrad Malec

Zdjęcie: [Polska Zielona Sieć](#)

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

NOTA BIOGRAFICZNA

Magdalena Kaszulanis – rzeczniczka prasowa Związku Nauczycielstwa Polskiego, największego związku zawodowego działającego w oświacie w Polsce. Współpracuje z tygodnikiem „Głos Nauczycielski”.